Nr. 16. Lwów. — Piątek dnia 21 stycznia. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. Alois Herndl, Schulerstrasse 14. Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Agnieszki Panny. Jutro: Wincentego M.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 49·0. Zachód „ 4 „ 35·0. Długość dnia g. 8 m. 46·0. Przybyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

Bułgarscy delegaci Stoiłów i Greków we wtorek w nocy przybyli do Rzymu i zaraz się połączywszy z kolegą swym Kalczewym, byli u hr. Robilanta na audjencji, z której relacją zdał wczorajszy telegram. Tu dodajemy, że według innego telegramu hr. Robilant uchylił myśl medjacji w sprawie bułgarskiej, bo jego zdaniem między Włochami a Rosją istnieje tak wielka różnica w zapatrywaniach na tę sprawę, iż Włochy nie mogą liczyć na powodzenie w roli pośrednika. Minister położył nacisk na to, że załatwienie nieporozumienia bułgarsko-rosyjskiego jest możliwe przy ścisłem zastosowaniu traktatu berlińskiego i protokołu konstantynopolitańskiego. Zdanie to oczywiście zaadresował minister do Rosji, a skojarzywszy je z innem zdaniem ministra, z tem mianowicie, że się nie godzi przyrzekać Bułgarom nic takiego, czegoby się nie dotrzymało, wolno wyprowadzić wniosek, że Austrja, stojąca na stanowisku traktatowem, nie jest zupełnie odosobniona. Stąd może powstała znowu pogłoska o zamierzonem zwołaniu konferencji. Według *Wiener Allg. Ztg.*, zaczął w tym kierunku starać się Bismark w Petersburgu; o tem także donoszą do *Pol. Cor.* z Paryża, a z Sofji na to odpowiadają, że „myśl rozwinięta w liście paryzkim, przesłanym do *Polit. Corr.*, że ma być zwołaną konferencja mocarstw w celu uregulowania sprawy bułgarskiej, skoro tylko rejencja ustąpi, uważaną jest w kołach rządowych bułgarskich za bardzo szczęśliwą i myśl ta w Bułgarji najmniejszego nie znalazłaby oporu. Nie podlega wątpliwości, że rejencja ustąpi w tej chwili, skoro zyska gwarancję, że kwestję bułgarską rozstrzygnie konferencja i jeżeli obecne Sobranje zostanie uznane za legalne.“

Bardzo zajmujące oświadczenia dał p. Kalczew rzymskiemu korespondentowi *Nowej Pressy*. Powiedział on: „Gotowi jesteśmy przyjąć każdą rozumną propozycję rządu petersburskiego, ale pod warunkiem, że niezawisłość nasza nie będzie naruszoną i że nie będziemy wydani na pastwę anarchji, to znaczy, że rozwiązanie sobranja i ustąpienie rejencji nie powinno i nie może bezpośrednio po sobie nastąpić. Rejencja może złożyć swój urząd tylko w ręce sobranja, które następnie zamianuje nowy rząd. Do rzadu tego chcielibyśmy chętnie powołać jednego lub dwóch stronników Cankowa. Następnie mogłyby być rozpisane nowe wybory, celem proklamowania księcia. Spodziewamy się, że Robillant przyjmie pośrednictwo na tej podstawie, tem bardziej, iż coraz więcej jest symptomów szczęśliwego rozwiązania przesilenia. Wielki wezyr zawiadomił nas, iż oczekuje nas z wielką niecierpliwością; Papież jest także gotów wstawić się za nami u cara. Jeśli Papież zechce coś dla nas uczynić, będziemy mu bardzo wdzięczni. Nie ofiarowaliśmy jednak Papieżowi pośrednictwa i w ogóle nie wiemy, czy będziemy się starać o audjencję w Watykanie. Nie wierzymy w to, aby Rosja miała przystąpić do okupacji Bułgarji, gdyż najprzód krok ten uważanyby był przez Austrję za *casus belli* a powtóre miałaby Rosja w razie okupacji Serbję, Bułgarję, prawdopodobnie Rumunję a bez wątpienia i Turcję przeciw sobie. Pierwszy kozak, którjby przekroczył granicę Bułgarji, zmusiłby padyszacha do wypowiedzenia Rosji wojny. Spodziewamy się zatem, że pokój będzie utrzymany. — Nie chcemy wojny, a gdybyśmy jej chcieli, potrzebowalibyśmy tylko podburzyć Macedonję. My chcemy tylko księcia, któryby nas rozumiał i któryby umiał odpowiedzieć naszym właściwościom narodowym, a więc chcemy na tronie naszym widzieć Europejczyka, a nie Azjatę.

Adresowa komisja izby panów pruskiego sejmu już ułożyła projekt adresu do cesarza, ale zatrzymała go w tajemnicy aż do rozpraw plenarnych, które miały rozpocząć się wczoraj; może więc popołudniowe telegramy przyniosą treść adresu. Na posiedzeniu komisji był ks. Bismark i spodziewają się, że weźmie udział w plenarnych rozprawach. Zamierzono także, żeby i izba niższa sejmu pruskiego wystosowała od siebie adres do cesarza, ale temu mają być przeciwni jej konserwatywni i narodowo-liberalni członkowie.

Germania ogłosiła odezwę do wyborców stronnictwa środkowego. Jest to długa rozprawa, w której między innemi powiedziano, że „uznając trudność położenia centrum zawotowało nowe militarne żądania, lecz postanowiło dać nowemu parlamentowi możność wniknięcia i ponownego zbadania o ile te żądania zgadzają się z finansowem położeniem państwa i dla tego obstawało przy trzyleciu. W dalszym ciągu odezwa rekapituluje cały swój program, mówi o walce kościelnej, uznaje to, co rząd już zrobił dla jej usunięcia i wykazuje co jeszcze zostaje do zrobienia.

Agitacja wyborcza już się w całych Niemczech zaczęła. *Nordd. Allg. Ztg* zapowiada wydanie proklamacji cesarskiej do narodu. Prasa berlińska bacznie śledzi stan rzeczy we Francji, a nie mogąc tam dostrzedz nic szowinistycznego, coby było na rękę ks. Bismarkowi w walce wyborczej, domyśla się podstępu Francuzów. I tak *Kreutz Ztg* pisze: „Niektóre nasze dzienniki dziwią się, iż prasa francuzka, zwłaszcza półurzędowa, tak pokojowo przyjęła ostre słowa ks. Bismarka; kto przecież ma sposobność zajrzeć za kulisy, ten przekona się niebawem, że to tylko udawanie i obłuda. Tak przecież naiwnemi nie są rządowe koła Francji, aby w słowach ks. Bismarka nie miały się dopatrzeć prawdziwej groźby i ostrzeżenia poważnego przed szowinistycznemi zakusami. W rzeczywistości też zaniepokojonym został rząd Francji gromkiemi słowy niemieckiego kanclerza, tembardziej, że wojna byłaby chwilowo Francji nie na rękę. Swoją drogą chęć odwetu i idea przyszłej odwetowej wojny z Niemcami przeszła od dość dawna w nerwy i soki francuzkiego narodu. Najlepszym tego dowodem jest zażądany przez ministra wojny kredyt blisko 400 miljonów na uzbrojenie armji, fortyfikacje i marynarkę. Z tej sumy ma być w roku bieżącym wydanych tylko 87 miljonów, a w następnych latach także sama suma, tak, iż do całkowitego uzbrojenia armji francuzkiej wedle nowego planu Boulangera, oraz do wzniesienia wszystkich projektowanych fortyfikacyj, potrzeba byłoby trzech do czterech lat. Co zaś do łagodnej odpowiedzi francuzkiej prasy rządowej na groźne słowa ks. Bismarka, to miała łagodność ta zamaskować kłopotliwe położenie Francji i odebrać niemieckiemu rządowi wszelki powód do zatargu. Następnie miała na celu uspokojenie opinji publicznej i podziałanie na dzienniki prowincjonalne, których redakcje prawie nigdy nie widzą niemieckiego pisma. *Figaro* nie wahał się też podać mowy niemieckiego kanclerza w takich jedynie wyjątkach i tak poprzeinaczaną, że ani słowa groźby w niej nie ma, przeciwnie tchnie ona cała pokojem i obawą przed Francją. Wreszcie miała rządowa prasa francuzka na celu wzmocnić w Niemczech opozycją przeciw projektowi wojskowemu“.

Tak samo występuje organ narodowych liberałów *National Ztg.* Vymyślił on telegram z Paryża, a w nim donos że radykaliści odbyli „tajne“ posiedzenie i na niem Clémenceau i inni wybitni przedstawiele obozu przemawiali za uchwaleniem wielkich sum na cele wojenne.

A zatem: skoro Fancja nie pomaga ks. Bismarkowi w akcji wyborczej, to nic łatwiejszego jak wymyśleć, że pomaga — wszakże Niemcy nie czytają francuzkich dzienników.

Margrabia Salisbury zaniemógł, doznawszy silnego nerwowego wstrząśnienia na widok nagłej w jego biurze śmierci lorda Iddesleigha i ma się podobno źle. Niemniej jednak gabinet rozstrzyga ważne kwestje. I tak na sobotniem posiedzeniu ministrów uchwalono, jak donosi *Standard*, żeby celem przytłumienia rozruchów irlandzkich, wnieść projekt do ustawy, wedle której przysługiwałoby koronie prawo m i a n o w a n i a w pewnych razach sędziów przysięgłych dla irlandji i przenoszenia procesów z jednych sądów do drugich. Nadto władza sądów policyjnych byłaby rozszerzona o tyle, że mogłyby karać trzymiesięcznem więzieniem. Żeby jednak ta ustawa nie miała piętna wyjątkowości, działanie jej byłoby rozciągnięte na wszystkie trzy królestwa, tj. na właściwą Anglję i Szkocję.

Korespondencje.

Wiedeń 18 stycznia.

(X.) Nie t. zw. opinja publiczna, ale po prostu głowy wszystkich ludzi są w tych dniach brane na tortury. Nikt nie wie, jakiego ma być zdania, czy się ma obawiać, czy być spokojnym, czy będzie wojna, czy pokój? Prawda, że zapewnienia poważne i z wielu miar natura rzeczy wskazuje, że na wojnę obecnie się nie zanosi, jednakże mimo to nie można się dziwić, że się ludzie niepokoją i że się niepokoją giełdy. Alarmowi, który wyszedł z *Budapester Corresp.* na razie zaprzeczono, lecz równocześnie jakieśmy widzieli wyszły na jaw fakta, mianowicie, że znaczne przygotowania już poczyniono. Do przygotowań tych najlepszy dał komentarz *Pester Lloyd*: że im więcej będzie Austrja do wojny przygotowaną, tem łatwiej będzie Niemcom pośredniczyć między nią a Rosją w celu utrzymania pokoju. Więc przygotowania te miały tendencję pokojową, a przecież ludzie się obawiają, giełdy kręcą się w kółko, nie wiedzą co począć. I wytworzyła się atmosfera tak dalece nieznośna, że aż dzisiaj uznano za konieczne ponownie wystąpić pod znakiem urzędowym z zapewnieniami. Więc ogłoszono zaprzeczenie ruchów wojska, a zarazem dalszych przygotowań. Nie ma do nich powodu, gdyż ogólne położenie znacznie się miało polepszyć. Nie chcę bynajmniej przeczyć temu, skoro nawet z Petersburga dochodzą urzędowe zapewnienia, że Rosja (na teraz) żadnego gwałtownego kroku nie planuje. Muszę jednak zwrócić uwagę na to, że właściwy powód obaw, niedowierzania, niepokoju leży w mowach ks. Bismarka i Moltkego. Wszak powiedział Moltke, że jeżeli parlament ustawę wojskową o septennacie odrzuci, to wojna jest rzeczą pewną. Wszak powiedział ks. Bismark, że nie wie, czy za 10 dni, czy za 10 lat będzie wojna, ale będzie. Więc ludność wogóle trzyma się takich wyraźnych wskazówek i rozumuje, że może nie za dnie, nie za lata, ale za 10 miesięcy będzie ta zapowiadana, nieunikniona wojna, a 10 miesięcy to tyle, co jutro. Mimo zatem wszelkie oznaki pokojowe, mimo zapewnienia i zaprzeczenia, tutaj w umyśle ludności powstało wrażenie, że wojna lubo może jeszcze nie stoi u bram, ale już jest w drodze. Usposobienie to jest przygnębiające, a sprawy wewnętrzne nie przyczyniają się do dodania otuchy. Ludność jest już zmęczona tem, że mimo niewyczerpanego nigdy i tak różnolitego parlamentaryzmu w Austrji, że zdawałoby się wszystkie sprawy jasno czy tu czy tam wyłuszczone i załatwione być powinny — przecież ludność nie może się doczekać załatwienia najważniejszych spraw ugodowych, ani nawet nie wie, w j a k i e m s t a d j u m one się znajdują, czy stanowczo utknęły, czy naprzód się posuwają. Więc wytwarza się mniemanie pesymistyczne, że sprawy te stoją źle, że zapewne sam rząd nie wie, jak one się dalej obrócą, rząd zaś węgierski ugina się pod kłopotami specyficznie swojemi i przechodzi przesilenie.

Taki stan niepewności wewnętrznej potęguje tylko wrażliwość na niepewność zewnętrzną. Zdaje się jednakże, że przecież pokojowa akcja dyplomacji już się ruszyła. Faktem jest, że Turcja wzięła inicjatywę, a najpierw zwróciła się z pewną somacją do regencji. Włochy mają podobno nie odmawiać pośrednictwa. Ze Sofji donoszą półurzędownie, że regencja gotowa już jest ustąpić, jeżeli tylko otrzyma zapewnienie, że zbierze się zaraz konferencja europejska, że zatem Europa nie Rosja zawyrokuje o losie Bułgarji; ale przytem obstaje regencja przy zachowaniu Sobranja, jako legalnego. Rosja atoli również obstaje przy negacji Sobranja, gdyż z Londynu donoszą, że na tym punkcie rzekoma akcja dyplomatyczna utyka. Żadne mocarstwo nie chce brać na siebie odpowiedzialności za w o l n o ś ć wyborów przyszłego Sobranja. Bądź co bądź, jeżeli odbywa się już wymiana zdań, to można prędzej przypuszczać, że przyjdzie do jakiegoś porozumienia, niż gdyby i nadal mocarstwa nie znosiły się z sobą, a tylko przygotowaniami wojennemi się zajmowały...

Tagblatt w niecny sposób usiłuje przedstawiać uchwałę Sejmu galicyjskiego o języku niemieckim. Oto, że poznali przywódzcy Polaków, iż oświata w kraju upada — więc dlatego trzeba więcej język niemiecki w kultywować. Takie przekręcenie jest niegodziwością; w taki to sposób dzienniki wiedeńskie po prostu czytelników swoich oszukują.

Z pamiętników hr. Beusta.

Wydane świeżo dwa tomy pamiętników hr. Beusta zawierają niektóre ciekawe rzeczy, mogące zająć i naszą publiczność.

I tak w tomie drugim (str. 283) hr. Beust opowiada następującą anegdotkę o śp. Eustachym ks. Sanguszce:

„W Izbie panów często rozmawiałem z tym księciem, wielkim panem w całem tego słowa znaczeniu, ale trochę oryginalnym. Ks. Sanguszko na moje propozycję otrzymał tytuł tajnego radzcy i przybył umyślnie z Galicji do Wiednia, aby złożyć przysięgę. Ponieważ jednak cesarz nie był w Wiedniu, otrzymałem więc pełnomocnictwo do przyjęcia przysięgi. Ks. Sanguszko został zaproszony do ministerstwa spraw zagranicznych. Przygotowałem akt jak najuroczyściej: przy krucyfiksie i zapalonych świecach. Szef sekcji Hoffmann odczytał rotę przysięgi. Skoro jednak dałem znak księciu, aby ją powtórzył, książę wzbraniał się złożyć przysięgę, i dopiero po długich namowach udało mi się skłonić go do tego. Potem jednak prosił mnie, abym mu pozwolił towarzyszyć sobie do gabinetu, a usiadłszy rzekł: „Vous m'avez fait prêter un serment où j'ai dû jurer entre autres choses de toujours dire la vérité. Eh bien, je m'en vais vous la dire.“ (Kazałeś mi pan złożyć przysięgę i zniewoliłeś pomiędzy innemi przysiądz, że będę mówił zawsze prawdę; otóż chcę ją panu powiedzieć.)

„Potem zaczął w sposób najdosadniejszy krytykować moję politykę.“

Tak opowiada hrabia Beust; pamięci księcia Sanguszki przynosi tylko zaszczyt, że tak sumiennie zastosował się do swojej przysięgi.

W innem miejscu opowiada autor o hr. Alfredzie Potockim. „Nie był on — pisze hr. Beust — dla mnie nową znajomością, gdy przybyłem do Wiednia. Na dwadzieścia lat przedtem znajdowaliśmy się w Londynie, ja jako saski rezydent, hr. Potocki jako attaché ambasadora swego szwagra hrabiego Maurycego Dietrichsteina. Poznałem w nim nietylko męża wykwintnych form towarzyskich, lecz także niepospolitej inteligencji. Taki mąż, posiadający nadto bardzo znaczny majątek, a zatem zupełną niezależność, wydawał się najstósowniejszym prezesem gabineiu (w kwietniu r. 1870). Jednakże hr. Potocki, całkiem nieprzystępny ambicji, urząd prezesa gabinetu przyjął jedynie w skutek cesarskiego odezwania się do jego patrjotyzmu.“ I dalej powiada autor, że na naradach ministrów hr Potocki zbyt często powtarzał: „Trzeba przyznać, że położenie nasze jest dość trudne,“ — co zdaniem hr. Beusta należało taić przed cesarzem.

Zajmującą jest jeszcze w tych pamiętnikach nota Beusta z dnia 27 czerwca r. 1870 do ambasadora austrjacko-węgierskiego w Londynie, hrabiego Apponyiego (II. 427). Hr. Beust dowiedział się, że król Wilhelm i car rozmawiał w Ems o „sprawie galicyjskiej.“ Coś o tem wspomniał też lord Clarendon rozmawiając z hr. Apponyiem. Otóż hr. Beust w wymienionej nocie stanowczo zastrzega się przeciwko wszelkiej interwencji w wewnętrzne sprawy austrjackie, a co do Galicji oświadcza:

„Jeżeli jako państwa rozbiorcze i na mocy praw, płynących z tego tytułu, dwa państwa (Prusy i Moskwa) rościłyby sobie prawo do zajmowania się sprawami Galicji, moglibyśmy z naszej strony rościć sobie prawo do czuwania nad sposobem, jakim Rosja administruje swe prowincje polskie... Największy spokój panuje w Galicji i byłoby to rzeczą dziwaczną twierdzić, że spokój i zadowolnienie prowincji stanowią niebezpieczeństwo lub groźbę dla sąsiadów... Odmawiam więc stanowczo Prusom i Rosji prawa do robienia uwag nad zarządem, jaki uważamy za odpowiedni w Galicji i który w niczem nie narusza interesów poddanych pruskich i rosyjskich.“ Szkoda, że w ciągu dalszym depeszy hr. Beust wchodzi zanadto w szczegóły i zamiast poprzestać na zasadniczem zastrzeżeniu się przeciwko wszelkiemu mięszaniu się obcych mocarstw do wewnętrznych spraw Galicji, tłómaczy „niewinne“ ustępstwa zrobione Polakom w Galicji.

W ogóle hr. Beust wyraża się o nas z pewną sympatją, gdy natomiast powstaje bardzo namiętnie na niewdzięczność Niemców i Madziarów i przytacza mnóstwo anegdot, dla charakterystyki księcia Bismarka nader ważnych.

Pisze np. między innemi tak: „W rozmowie naszej (Beusta z Bismarkiem) potrąciliśmy o nie-

---

3)

HENRYK RZEWUSKI.

ODCZYT

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO

w sali Ratuszowej lwowskiej

dnia 11 i 13 stycznia.

(Ciąg dalszy).

Jak Henryk dzieło wykonał? Jak wielki artysta. Unoszą się ludzie nad nowellami Boccaccia i słusznie: nie mówiąc o ich wartości moralnej, artystyczna jest wielka. Rzewuskiego *Gawęda* jest może takim typem, takiem arcydziełem rodzaju jak nowella Boccaccia. Prawie tak krótka jak tamta, równie prosta, nie jest od tamtej mniej żywą, nie mniej jeżeli nie więcej plastyczną, a w duchu, w pojęciu rzeczy, w tonie, jest od tamtej daleko wyższą. Nie mówiąc już o tem że jedno jest moralnie złe i gorszące, drugie jeżeli nie zawsze jest to zawsze chce i stara się być dobrem i budującem — ale Rzewuski który kreśli obrazy z przeszłości znikłej i ukochanej ma względem niej uczucie poszanowania i tęsknoty przez które jego pojęcie i przedstawienie rzeczy staje się poważnem, prawie poetycznem, czem powieść Boccaccia być nie mogła już dla samych swoich przedmiotów. Treścią nowell Rzewuskiego jest najczęściej jakieś bohaterstwo, jakieś poświęcenie, jakiś charakter — jeżeli nie to, to jakaś dobra chęć bodaj: ztąd nawet kiedy opisuje je humorystycznie jest u niego poważne uczucie, patryotyczne wzruszenie, jakiego w sprosnych i ślizkich miłosnych przygodach opowiadanych przez Fiammettę Pampinę i Dionea być nie mogło. Co do powagi i wysokości tonu (które humoru nie wykluczają wcale) żadna może nowella na świecie nie wyrówna Gawędom Rzewuskiego. Ani co do plastyczności podobno co do epickiego talentu. To jest epopeja ściągnięta do rozmiarów i zniżona do stylu rodzajowego obrazka, ale która swojej żywości, swojej wybitności figur i scen nie straciła. To jest czasem obrazek Teniersa, szalona orgia wesołości i pijaństwa, exuberancya jakiejś energicznej trochę barbarzyńskiej uciechy, kufle, czerwone nosy, ławy, ludzie na ławach i pod ławami, jakiś wściekły taniec dobrych i prostodusznych pijaków którzy razem śmieją się i płaczą, piją i biją się w piersi: ale za chwilę ci sami gotowi walczyć za Troję jak Hektor, a wtedy z pod kiermaszowej rubasznej uciechy wychodzą proste linije pięknych bohaterskich postaci, a jedno jak drugie równie żywe, równie wyraziste, równie doskonale wymalowane.

A jak tanim kosztem, jak małym nakładem kolorów, z jaką prostotą roboty to wszystko wykonane! Tak robią tylko mistrze. Opowiadanie najprostsze, najskromniejsze, najpotoczniejsze w świecie, jak żeby stary cześnik przy kominie opowiadał w rozmowie. Ani jednej ozdoby stylu, ani jednego niespodzianego effektowego zwrotu, ani jednego rozczulenia, ani jednego westchnienia: cześnik czasem zrzędzi, czasem narzeka jak stary Nestor, to jedyna dygressya i jedyne wstępy na jakie sobie autor pozwala: ale żeby on chciał kiedy zdziwić, olśnić, porwać wyobraźnię czytelnika, albo go swojem rozczuleniem rozczulić, to nigdy, na pozór niby ani nie tylko liryzmu ale poezyi. Ale z tego potocznego powszedniego opowiadania w którem sztuki niby nie ma za grosz jak powstaje (sympatyczna lub nie to rzecz inna) ale tak piękna, oryginalna i wykonana z talentem Mickiewiczowskim prawie godnym Pana Tadeusza, figura księcia Panie Kochanku, ale jak pysznie składają się sejmikowe lub trybunalskie sceny! Jak to wszystko jest nie wymyślone w mózgu człowieka, w teoryi, i szare jak ona, ale żywe, jędrne, tryskające siłą i prawdą jak zielone drzewo życia; jak to żyje, jak się rusza, jak myśli i mówi, jak jest sobą samem a nie cieniem siebie samego wywołanym sztucznie w jakiej słabej wyobraźni! Jak sobie przypomnieć te typy i sceny staropolskiego życia jakich tysiące napłodzili naśladowcy Rzewuskiego, jak sobie przypomnieć tych o których Mickiewicz mówił że myślą iż „jak szlachcica upoją to szlachcica mają“ a Klaczko że „zamiast stałych konturów dają stare kontusze“, jak sobie przypomnieć tych mniemanych starych Polaków którzy pretensyonalnie na takich *pozują*, mówią jakimś językiem sztucznym jakiego nigdy w życiu nie było, wspinają się na szczudła swojej staropolskości poważnej i posągowej niby, i nie „śmią rąk ruszyć ani głowy skrzywić, żeby się swej powadze w niczem nie sprzeciwić“ — tak uroczystych i poważnych i swoją powagą przejętych że aż czasem zrozumieć trudno co oni mówią jak zaczną mówić jakiemiś adagiami w których się ich mądrość objawia, lub wyrazami użytemi w niewłaściwem znaczeniu położonemi w niewłaściwem miejscu, jak sobie wspomnieć tych wszystkich aktorów którzy mniej lub więcej szczęśliwie grają rolę starych Polaków w powieściach Kaczkowskiego lub w poezyach Pola, a u których pod kontuszem naprawdę nie ma kontusza, nie ma nic, jak u aktora pod kostiumem nie ma osoby która go niby nosi, i jak to wszystko porównać z wzorem, ze szlacheckiemi figurami Rzewuskiego, widzi się po jednej stronie zamiar, upór, i udawanie, po drugiej samorodną twórczość, prostotę, prawdę i życie, po jednej ukrytą ale wielką mistrzowską sztukę w największej prostocie i oszczędności środków, po drugiej wielki nakład środków, a jako skutek: słaby i krótki — jeżeli nawet taki — effekt scenicznego złudzenia.

Oprócz artystycznego zmysłu i zdolności prawie epickiej Rzewuskiego, jest w Soplicy inny jeszcze sekret piękności, to upodobanie autora w tych typach i ich życiu, jego do nich przywiązanie. To jest może największym wdziękiem książki; jak znowu największym jej błędem jest to że ludzie i ich życie podobają mu się zanadto, bezwzględnie. To ostatnie przynosi uszczerbek moralnej i patryotycznej wartości dzieła bo przedstawia w świetle łudząco pięknem rzeczy szkodliwe i zdrożne. Pierwsze sprawia że ono jest tak miłem, że trafia do serca, że chwyta za różne strony polskiego uczucia i usposobienia. Rzeczy wesołe, koncepta i figle tych starych Polonusów tak nas pobudzają do wesołości a prawie do zazdrości, jak ich piękne uczucia lub uczynki do zazdrości także i do rozrzewnienia; kiedy się czyta opowiadanie o życiu Reytana lub o śmierci Sawy, chciałoby się być przy nich przynajmniej, jeżeli nie takim jak oni: a kiedy się czyta jak Litwin pokiereszował w Lublinie koroniarzy albo jak Panie Kochanku pił i sejmikował w Nowogródku, czuje się że dla tego Bartosza miałoby się respekt blizki zapału, że ktoby był w Nowogródku spiłby się jak książę Wojewoda, rozczulił jak Nowogrodzka szlachta, a potem usnął i chrapał jak Nepta. Niesłychana popularność tej książki jest i zupełnie naturalną i słuszną. Nigdzie w prozie przeszłość nie staje przed nami tak dotykalnie i tak żywo, nigdzie jej dobre strony, jej poczciwość, pobożność, honor, odwaga, patryotyzm, nie przemawiają tak wyraźnie i tak czysto, tak swoim własnym prawdziwym głosem. W poezyi jest Tadeusz, od którego to o tyle jest niższem o ile niższym najlepszy obraz Teniersa od wielkiej kompozycyi, naprzykład Kany Galilejskiej Veronesa. Ale w prozie nie ma nic równego; Chodźko jeden zbliża się do tej doskonałości w swoich obrazach litewskich. Dlatego, pomimo wszystkiego co „Soplicy“ można zarzucić, jest to niezawodnie jedna z książek które polską tradycyę, polską świadomość siebie, najlepiej przechowują i utrzymują, i dlatego zasługa, wartość patryotyczna jej jest ogromna. Złe które ona zrobić może jest szczegółowe, pośrednie, nie bardzo a jeszcze mniej powszechnie niebezpieczne, a dobre jakie może sprawić przez tę własność ożywiania i przypomnienia polskiej tradycyi, to może wywierać wpływ nieustanny i powszechny.

Czy wszystkie rozdziały „Soplicy“ są równie ładne? Wszystkie może równie dobrze napisane. Ale treść nie we wszystkich jednako zajmująca, ztąd różnica. Sam autor musiał mieć więcej fantazyi i natchnienia kiedy opisywał jakąś scenę charakterystyczną i pełną ruchu, niż kiedy opowiadał dość obojętne dzieje ożenienia pana Seweryna albo karnawałowego zjazdu u pana Rewieńskiego. Pod tym względem treści możnaby podzielić je na kilka grup. Wszystkie pisane są na większą chwałę dawnego szlachcica, na dowód jak on był sprawiedliwy, pobożny, prosty, instynktem mądry, pełen ogłady, dowcipny, miły i odważny w potrzebie, jak nawet kiedy pobłądził zaraz uznawał się w błędzie i poprawiał, jak prawo szanował tak iż praw na niego nie było potrzeba. Ale jedne mówią tylko w ogólności o prostocie i surowości obyczajów bez żadnego faktu, bez żadnej akcyi, te są najobojętniejsze ze wszystkich, naprzykład O ż e n i e n i e s i ę M o j e, naprzykład przygoda pana Fabijana Wojniłowicza i Soplicy u mniemanej wdowy i jej córek, naprzykład p a n R e w i e ń s k i i t. d. Inne opowiadają przykłady jakiejś budującej cnoty lub budującej pokuty, na dowód jak w samym występku ta natura polska i szlachecka była wzniosłą i świętą — to P a n L e s z c z y c naprzykład który skazany na gardło po latach pobytu za granicą wraca i wydaje się dobrowolnie na śmierć bo nie może znieść tego żeby żyć i umierać w buncie przeciw prawom Rzeczypospolitej — to klasztor Surlański założony za pokutę przez tego pana Ciechanowieckiego który własną matkę, (mniemaną mamkę) pozwolił skazać na śmierć za potwarz żeby uratować swój herb, majątek, ożenienie i t. d. a łaskę wyrobił u króla za późno. Że pan Ciechanowiecki po takim uczynku na starość wystawił klasztor i w nim pokutował, to zapewne dobrze: lepiej późno jak nigdy. Ale że po takim uczynku przez całe życie cieszył się spokojnie owocami swojego matkobójstwa że ta potrzeba pokuty odezwała się tak późno, to dziwniejsze, i bardziej podobno gorszące niż ta pokuta i ten klasztor są budujące, i trzeba się spodziewać że ten Pan nie był ani jest typem czujności i surowości polskich sumień.

Trzecia grupa, życiorysy krótkie lub szczegóły o pewnych chwilach w życiu osób historycznych związanych z wypadkami ostatniego panowania, a głównie z konfederacją Barską, to p a n S a w a, p a n D z i e r z a n o w s k i, p a n O g i ń s k i, śliczna historya kozaka z listem napisanym na ogolonej głowie (kozak ten jest do zakochania)— wreszcie R e y t a n, najpoważniejszy może najgłębszy ze wszystkich, i tak ustalający raz na zawsze fizyognomię człowieka że tak jak ją odmalował Rzewuski zostanie już na zawsze w wyobraźni narodu a zapewne i w historyi. I wreszcie klassyczne K a z a n i e k o n f e d e r a c k i e, pod względem żywości kolorytu i plastyczności jeden z najświetniejszych Rzewuskiego obrazów.

Śliczne trzy obrazki Palestry Lubelskiej do której pan Seweryn jeździł za jakimś Radziwiłłowskim interesem, a między niemi pojedynek pana Bartłomieja z trzema koroniaszami, pan Bartłomiej udający gapia a wyzywający przeciwników najdotkliwszemi dla ich honoru żartami, to znowu w tej całości mała osobna bardzo ładna całość dla siebie.

Wreszcie ostatnia grupa, którą można nazwać Nieświezką albo Radziwiłłowską, najbogatsza w ciekawe i effektowe sceny, której środkową figurą jest k s i ą ż ę P a n i e K o c h a n k u.

(C. d. n.)

mieckie prowincje Austrji. Ks. Bismark odepchnął stanowczo podejrzenie, że ma jakikolwiek zamiar przyłączyć kiedykolwiek te prowincje do Niemiec. »Po co nam one — rzekł Bismark — powiększylibyśmy tylko liczbę katolików i Słowian w cesarstwie, a jednych i drugich mamy już i tak za dużo. My wcale nie pragniemy rozszerzać granic cesarstwa, ale gdyby już nam szło o to, to raczej pomyślelibyśmy o Hollandji«. Nie wątpię w szczerość tych oświadczeń ks. Bismarka, jednakże o jednej rzeczy zapomnieć nie mogę. Kiedym w kilka miesięcy potem objął posadę ambasadora w Paryżu, przybył tam równocześnie dobry mój znajomy, nowy poseł holenderski, który był przedtem posłem w Berlinie. Pierwsza rzecz, którą mi opowiedział, była ta, że ks. Bismark rozwiał zupełnie jego obawy o Hollandję, gdyż między innemi rzekł mu, że gdyby przyszło co do czego, to raczej pomyślałby o niemieckich prowincjach Austrji!“

Sprawy sejmowe.

XIV posiedzenie d. 19 stycznia 1887.

Po przemówieniu p. Hausnera, który wykazał, że gmina Brodów starała się uczynić zadość warunkom, pod jakiemi Wydział krajowy mógł wnieść na udzielenie koncesji mytniczej, zabrał głos w poparciu wniosku komisji drogowej p. Władysław hr. Koziebrodzki, a następnie p. Merunowicz, wreszcie sprawozdawca p. Dembowski, poczem Izba uchwaliła wniosek komisji.

Imieniem komisji gminnej p. Adam Jędrzejowicz przedstawia referat o wniosku p. hr. Wł. Koziebrodzkiego. Uwolniony od czytania referatu wnosi:

Nad wnioskiem posła Wład. Koziebrodzkiego dążącym do zmiany § 26 ustawy wyborczej dla gmin (w tym kierunku, ażeby przy wyborze radnych i ich zastępców decydowała bezwzględna większość głosów), przechodzi Sejm na teraz do porządku dziennego. Izba uchwala bez dyskusji.

Z kolei komisja budżetowa przedkłada sprawozdanie o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na r. 1887. Sprawozdawca p. Stanisław Madejski.

W dyskusji ogólnej zabiera głos p. ks. Kaczała. Mówca żali się, że uwagi jego czynione w latach poprzednich w dyskusji nad budżetem szkolnym o potrzebie poprawienia szkolnictwa ludowego, nie odnoszą żadnego skutku. Mówca jest za kierunkiem praktycznym w szkołach ludowych. Przy tej sposobności podnosi wątpliwość, czy nauka teorji a głównie języka polskiego w szkołach ludowych w Wschodniej części kraju nie wypływa z tendencyj analogicznych, jakie żywią inne rządy w dzielnicach zabranych Polski. (Zaprzeczenia).

P. ks. Jerzy Czartoryski protestuje żywo przeciw takiemu porównaniu. (Liczne brawa). Co do żądania kierunku praktycznego, został on już zainaugurowany, i słowa p. ks. Kaczały usiłują chyba tylko: *enfoncer la porte ouverte.*

P. Wierzbicki konstatuje, że w kraju jest już 33 szkół przemysłowych, względnie fachowych.

P. Leniński (z stronnictwa ruskiego) użala się na inspektora szkolnego p. Spiessa, który, zdaniem mówcy: polonizuje Sokalszczyznę. Na poparcie tego twierdzenia przytacza, że pan Spiess sumę złożoną przez gminę Bobiatyn na premję asekuracyjną, zatrzymał sobie jako djety, że podatku złożonego przez gminę Tyszycy nie złożył w urzędzie podatkowym itp.

P. Tomisław Rozwadowski zastrzega się przeciw takiemu sposobowi traktowania kwestyj poważnych. Nie myśli bronić inspektora i odwracać zarzutów, w formie zjadliwej czynionych. W interesie spokojnego toku obrad prosi p. Lenińskiego, ażeby swego sposobu omawiania kwestji ruskiej zaniechał.

Komisarz rządowy p. Laskowski oświadcza, że władza nie otrzymała żadnego pisemnego doniesienia o nieprawidłowem zachowaniu się p. Spiessa, którego skąd inąd zna jako urzędnika bardzo oddanego swoim obowiązkom.

Po powtórnem przemówieniu p. ks. Kaczały, zabiera głos sprawozdawca i rozprawia się z p. Kaczałą, którego wywody znalazły zresztą odparcie w przemówieniach p. ks. Czartoryskiego i Wierzbickiego. Co do p. Lenińskiego żałuje mówca, że niektórzy bardzo młodzi politycy używają niegodnej metody denuncjacji w walce z ludźmi, którzy jak np. Spiess złożyli dowody wielkiej pożytecznej działalności na polu szkolnictwa ludowego. Taka metoda do zgody, do harmonji społecznej w kraju nie doprowadzi.

Na tem zakończyła się rozprawa ogólna. O godz. 3 min. 30 odroczył Marszałek posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

Wieczorem o godz. 8 min. 40 podjęto posiedzenie na nowo. Izba przystępuje do rozpraw szczegółowych nad preliminarzem budżetu szkolnego.

Do Rubryki I: „Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych“ zabiera głos p. ks. Sieczyński. Podnosi, że niektóre gminy w kraju same ponoszą ciężar dotacyj dla nauczycieli i stawia rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu zbadanie, w jaki sposób dałby się przeprowadzić równomierny rozkład ciężaru tego na gminę i obszar dworski.

P. Stanisław hr. Badeni konstatuje, że stan rzeczy przez ks. Sieczyńskiego za anormalny uznany, opiera się na ustawie i jest zupełnie legalny. Niektóre gminy jeszcze przed wejściem w życie ustawy szkolnej, uczyniły akta donacyjne, które stały się prawomocne, a ustawa szkolna uznała stan rzeczy, jaki istniał w chwili, gdy w życie wchodziła. Więc wszystko jest w zupełnym porządku.

P. ks. Sieczyński opierając się na art. 18 ustawy szkolnej, który powiada, że jeżeli dochody nie wystarczają na pokrycie potrzeb szkolnych, mają być pociągnięte gminy i obszary dworskie, ponawia swą rezolucję. Mówca uwzględnia słuszność wywodu p. Badeniego. Zaznacza jednak, że niektóre gminy w ciągu czasu znacznie zubożały, i co do nich należałoby zastosować postanowienie powołanego artykułu ustawy.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba odrzuca rezolucję p. Sieczyńskiego, i uchwala Rubrykę I wydatków w sumie 27[illegible].401 zł. (mniej o 14.228 zł. od preliminarza Rady szkolnej).

Przy Rubr. II „Na mniejsze potrzeby szkolne“ mówi p. ks. Sieczyński. Żali się na postępowanie Rady szkolnej okręgowej w Tarnopolu, która poważyła się zasuspendować naczelnika miejscowej Rady szkolnej. Jest to nadużycie.

W toku przemówienia p. Sieczyńskiego, marszałek po trzykroć zwracał uwagę mówcy, że odbiega od rzeczy. Gdy to nie skutkowało, oznajmił marszałek, że patent cesarski zwołuje Radę państwa na 28 b. m. Sejmowi pozostaje bardzo mało czasu do obrad i jest niebezpieczeństwo — gdyby obrady podobnemi jak ks. Sieczyńskiego przemowami przeciągane były w nieskończoność — że Sejm nie załatwi budżetu.

P. ks. Sieczyński w odpowiedzi przypuszcza, że rząd umyślnie nie daje Sejmowi dłuższego czasu do obrad, ażeby nie można było wystąpić z krytyką czynności władz czy to rządowych, czy autonomicznych (J. E. p. Namiestnik żywo protestuje). Nie chcąc być przyczyną niezałatwienia budżetu, mówca odstępuje od dalszych wywodów.

P. komisarz rządowy oświadcza, że sprawa poruszona przez ks. Sieczyńskiego jest w dochodzeniu dyscyplinarnem, o którego wyniku przesądzać nie można.

Izba uchwala następnie rubrykę II w kwocie 33 626 zł.

Rubr. III	„Na przybory naukowe“	10,910 „
„ IV	„Na konferencje okręgowe“ . . .	15.842 „
„ V	„Na bibljoteki okręgowe“	1,925 „
„ VI	„Rozmaite wydatki“ .	3,663 „

Przy tej rubryce zabrał głos p. komisarz rządowy, podnosząc propozycję Rady szkolnej, o 6090 zł. więcej na prowadzenie rachunków funduszów szkolnych okręgowych, która to pozycja jest sporna między krajem a rządem i spór jeszcze toczy się w Trybunale administracyjnym. Po przemówieniu sprawozdawcy Sejm uchyla wniosek rządowy.

Izba uchwala dalej:

Rubr. VII	„Utrzymanie szkół nowych	14,538 zł.
Rubr. VIII	„Płace nauczycieli nadetatowych“ . .	131,000 „
Rubr. IX	„Zaliczki zwrotne funduszów szkolnych okręgowych	20,000 „

Izba uchwala następnie rubr. X—XXIII: wydatki własne funduszu szkolnego krajowego.

Przy rubr. XXI: „Potrzeby szkół ogólnej natury“ wnosi p. Romańczuk na wydawnictwo ruskiego podręcznika dla nauki dopełniającej kwotę 3,600 zł.

Komisarz rządowy, p. Laskowski, p. hr. Badeni, wreszcie p. dr. Bobrzyński popierają ten wniosek usilnie w interesie szkolnictwa, a mówca ostatni szczególniej ze względu, że należałoby zapobiedz, ażeby do rąk uczniów odbywających naukę uzupełniającą nie dostały się inne ruskie książeczki, których treści władza nie kontroluje.

Izba przyjmuje wniosek p. Romańczuka ogromną większością.

Po uchwaleniu działu wydatków własnych i działu dochodów przyjmuje Izba rezolucję:

I. Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, ażeby na przyszłość, przedstawiając Wydziałowi krajowemu preliminarz wydatków krajowego funduszu szkolnego, wykazywała corocznie szczegółowo potrzebną ilość nauczycieli i nauczycielek nadetatowych przy każdej szkole z osobna, a mianowicie, ażeby potrzebę tychże nauczycieli do uprawnionych żądań, do istniejących stosunków miejscowych i do rzeczywistego stanu 2-letniej frekwencji uczniów zawsze ściśle stosowała, tudzież, ażeby następnie do wykazanego w ten sposób stanu nauczycieli i nauczycielek nadetatowych prawo asygnowania kredytu z rubr. VIII Działu I wydatków krajowego funduszu szkolnego w ciągu dotyczącego roku szkolnego jak najściślej ograniczała.

Sejm wzywa k. Radę szkolną krajową, ażeby w takich przypadkach, w którychby zachodziła potrzeba ustanowienia w pewnym okręgu szkolnym posady nauczyciela nadetatowego, zaś w tym samym okręgu szkolnym znajdowałaby się choćby jedna szkoła już zorganizowana, któraby dla braku kandydata nauczycielskiego miała być nieczynną najprzód zawsze posadę etatową, a potem dopiero posadę nadetatową obsadzała.

Następnie przyjmuje Izba do wiadomości wnioski o załatwieniu petycyj będących w związku z budżetem szkolnym — i uchwala wreszcie wniosek komisji:

Odsyła się do Wydziału krajowego petycję Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, w sprawie wstawienia do budżetu szkolnego odpowiedniej kwoty, celu udzielania nauczycielom szkół ludowych zwrotnych zaliczek na ich płace L. 783 — z poleceniem, ażeby Wydział krajowy sprawę tę która na kadencji sejmowej z roku 1885/6 nie weszła na porządek dzienny, ponownie zbadał, dokładnie rozważył, i na najbliższej kadencji W. Sejmowi dał sprawę.

P. dr. Weige jako sprawozdawca komisji prawniczej przedstawia z kolei (po uwolnieniu od czytania) wniosek tej komisji:

Nad petycją miasta Zaleszczyk o naznaczenie siedziby przyszłego sądu obwodowego w Zaleszczykach a nie Czortkowie przechodzi Sejm do porządku dziennego.

P. Jan Gnoiński, hr. Mieczysław Borkowski popierają wniosek komisji. P. Chamiec, nie stawia odrębnej rezolucji, mniema jednak, że zanim nowy sąd obwodowy będzie utworzony, ci którzy dziś oświadczają się za Czortkowem, będą petycjonowali za Zaleszczykami.

Izba uchwala wniosek komisji.

W imieniu komisji drogowej wnosi p. Jaworski następujące rezolucje:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zniósł się z c. k. Rządem co do brzmienia, względnie co do zmiany § 1 ustawy o dojazdach kolejowych z dnia 15 kwietnia 1881 Dz. ust. i rozp. Nr. 46, a mianowicie:

a) co do jasnego określenia pojęcia miasta lub miasteczka dojazdem kolejowym z dworcem lub stacją połączyć się mającego, w celu zapobieżenia sporom i niesłusznemu a duchowi ustawy przeciwnemu mniemaniu, jakoby granice gminy katastralnej stanowiły granice obrębu miasta lub miasteczka;

b) co do punktu końcowego takiego dojazdu kolejowego w razie, jeśli przez miasto lub miasteczko droga rządowa, krajowa lub powiatowa przechodzi, z wyraźnem wykluczeniem dróg gminnych;

c) co do wątpliwości podnoszonych i stąd sporów powstałych względem współudziału do kosztów budowy i utrzymania pewnych części dojazdów do publicznego użytku przeznaczonych a własność prywatną kolejową stanowiących, jak ramp, przejazdów itd.;

d) co do innych wątpliwości wypływających z zastosowaniem ustawy o dojazdach kolejowych.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by o wyniku tych rokowań zdał sprawę Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesji sejmowej, względnie wniósł projekt zmiany ustawy o dojazdach kolejowych z dnia 15 kwietnia 1881.

III. Tą uchwałą załatwioną jest petycja Rady powiatowej bobreckiej.

P. Polanowski w poparciu wniosków komisji przytacza rażące fakta postępowania zarządu kolei Karola Ludwika w sprawie uznawania dojazdów kolejowych przy linji Jarosław-Sokal — poczem uchwalono wnioski komisji.

P. Jędrzejowicz Edward wnosi jako sprawozdawca komisji gospodarstwa krajowego sprawę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowych szkół rolniczych w Dublanach i folwarku dublańskiego z dnia 18 grudnia 1886 l. 74.381.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajow., ażeby przemienił opróżnione budynki w Dublanach na mieszkania dla uczniów i odstępywał im takowe za umiarkowaną cenę.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajow., ażeby w roku 1887 rozpoczął w Dublanach wyrabianie torfu prasowego i otwiera mu na pokrycie kosztów urządzenia tej exploatacji kredyt do wysokości 6490 zł. w. a. na tenże rok.

4. Sejm uznając konieczność urządzenia gorzelni przy kursie gorzelnianym, poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wszedł w rokowania z c. k. Rządem w celu uzyskania subwencji na kurs gorzelniany, oparty na urządzonej gospodarczej gorzelni w Dublanach i na przyszłej sesji sejmowej przedłożył projekta takiej gorzelni pod warunkiem, jeżeli c. k. Rząd przyczyni się w połowie do wynikłych z tego powodu rocznych obciążeń budżetu krajowego.

5. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na wydawnictwo rocznika szkół rolniczych kredyt do wysokości 300 zł. na rok 1887.

Wnioskiem ad 4) załatwioną zostaje petycja Towarzystwa gorzelników polskich w Galicji, wniesiona 11 grudnia 1886 pod l. 84.

W ogólnej dyskusji zabiera głos p. Abrahamowicz, sprzeciwiając się założeniu gorzelni w Dublanach, oraz exploatacji torfu prasowanego. Odpowiadają pp. ks. Adam Sapieha, sprawozdawca, p. Polanowski, poczem Izba w dyskusji specjalnej mimo powtórnego przemówienia p. Abrahamowicza uchwala wnioski komisji.

P. Rybicki stawia wniosek zamknięcia posiedzenia z powodu spóźnionej pory (godz. 11 min. 50 w nocy). Izba odrzuca.

P. Langie wnosi sprawozdanie komisji gospodarstwa i wnioski:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajow., ażeby w roku bieżącym kazał urządzić stawki demonstracyjne dla nauki rybactwa potrzebne w Dublanach i w Czernichowie.

Na ten cel przeznacza Sejm z funduszów roku bieżącego:

dla kraj. szkoły roln. w Dublanach	400 zł.
„ „ „ „ w Czernichowie	300 zł.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajow., ażeby udzielił odpowiednie stypendja dwom kandydatom na nauczycieli rybactwa stawowego i przeznacza na ten cel 1300 zł. z funduszów krajowych bieżącego roku.

Izba uchwala bez dyskusji.

Z kolei tenże sprawozdawca wnosi:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zarządzić wykonanie potrzebnych robót rekonstrukcyjnych w budynku szkolnym krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, tudzież przebudowanie piętrowego domu mieszkalnego dla nauczycieli tej szkoły i otwiera mu na cel powyższy kredyt do wysokości 7700 zł. na rok 1887.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby poczynił starania o uzyskanie od wysokiego c. k. Rządu większej niż dotąd subwencji na powiększenie i utrzymanie krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie z funduszów krajowych.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zarząd gospodarstwa w folwarku czernichowskim bezzwłocznie oddał w ręce zdolnego a praktycznego gospodarza.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby bez straty dotychczasowej subwencji rządowej przeniósł w roku 1887 krajową szkołę ogrodniczą z Czernichowa w inne miejsce.

Zarazem uchyla się wniosek Wydziału krajowego w sprawie reorganizacji szkoły ogrodniczej w Czernichowie.

P. Władysław hr. Koziebrodzki po szerokim wywodzie o stanie szkół czernichowskich stawia szereg rezolucyj, które będą przedmiotem obrad na następnem posiedzeniu.

Po przemowie hr. Koziebrodzkiego uchwala Izba zamknięcie posiedzenia o godzinie 12 m. 20 po północy.

O spółkach meljoracyjnych.

Ponieważ w streszczeniu, w jakiem podaliśmy dyskusję poniedziałkową w Sejmie, zatraciło się wiele jej cech charakterystycznych, przeto powtarzamy ją dzisiaj według urzędowego stenogramu:

P. Stanisław Jędrzejowicz. Wysoka Izbo! W roku przeszłym uchwalił Sejm cały szereg przedsiębiorstw melioracyjnych, z których jedne jako krajowe, drugie jako spółki subwencjonowane uznał. Tak jedne jak i drugie otrzymały najwyższą sankcję, a Wydział krajowy we wszystkich punktach wziął się najgorliwiej do rozpoczęcia prac. Sprawozdanie pod tym względem przedłożone macie panowie pod ręką, a w sprawozdaniu tem zapewne ze zdziwieniem wyczytaliście, że w roku ubiegłym wszystkie roboty meljoracyjne wyłącznie funduszem krajowym prowadzone były, zaś ani Rząd ani konkurenci swoich datków nie uiścili. Rząd nie dał, bo dać prawnie nie mógł i zastrzegł się, że tak długo nie da, dopóki ustawie nie uczyni się zadość, tj. dopóki okręg konkurencyjny nie zostanie oznaczony i dopóki spółki legalnie nie będą zawiązane. W tem opóźnieniu nie można przypisywać winy Wydziałowi krajowemu, ponieważ ustawa wyraźnie normuje, iż zorganizowaniem spółki tudzież okręgów konkurencyjnych władza administracyjna zająć się powinna. Że Rząd dotąd tego w całości warunkom nie odpowiedział i że spółki zawiązane nie zostały, to niewątpliwie bardzo szkodliwie na całą sprawę oddziaływa, ale i w tej winie jest pewne usprawiedliwienie, bo ustawa nowa, organa z nią niedostatecznie obznajomione, a i siły techniczne nie były dostateczne. Ale nie tak łatwo przyjdzie zorganizować te spółki legalnie; wszak wiemy, że i strony interesowane nie dość chętnie przystępują do nich, organizacja ta idzie powoli i jeszcze długiego czasu wymagać będzie, zanim będzie urzeczywistniona. Zaś tak długo, jak długo nie będą legalnie zawiązane, fundusz państwowy do udziału nie wpłynie. Wiemy, że w budżecie roku bieżącego Rząd przyznał dla nas te fundusze, ale po upływie dwóch lat fundusze te przestaną być płynnemi i mogą być dla nas niepowrotnie stracone. Tu akcentuje się niejako ta pierwsza obawa, że możemy utracić 30%. któremi każde z przedsiębiorstw miało być zasilane.

W projektach technicznych czy to przez Rząd, czy przez siły Wydziału krajowego wypracowanych okręgi konkurencyjne są w bardzo szerokich kołach zakreślone.

Zapewne, że każde przedsiębiorstwo o wiele przyjemniejsze robi wrażenie, jeżeli rozdział ów na bardzo szeroką przestrzeń znacznie niższe koszta konkurencyjne na jeden morg wykaże, czy jednakże te okręgi będą mogły być w tych ramach utrzymane śmiem powątpiewać, bo trudno przypuścić, ażeby włościanin, którego grunta są o milę lub o więcej od przedsiębiorstwa położone nie wniósł rekursów, zażaleń świadków odwodowych i uznał powody z jakich on do tej kontrybucji względnie konkurencji pociągany bywa. Owe reklamacje, owe niedokładności operatów niewątpliwie wpłyną na to, że okręgi w praktycznem zastosowaniu zmniejszyć się muszą a wtedy i ciężar na pojedynczą morgę znacznie się podniesie.

Przychodzimy teraz do ostatniego najważniejszego momentu: spółki przymusowo zawiązane — okręgi są już oznaczone na strony konkurujące spada przypadający udział za dwa lub trzy lata wstecz do uiszczenia.

Wtenczas dopiero gwałt, narzekania — pomiędzy ludem wiejskim rozdrażnienie, które się przeciw nam słusznie obraca.

Jak to! panowie namawialiście nas żebyśmy na to przedsiębiorstwo przystali — bo to dobrodziejstwo z funduszów rządowych i krajowych wypływające, bez obciążenia nas miało być przeprowadzone — a teraz jak się dzieje! sekwestrem i drogą przymusową ostatnią krowę nam sprzedają.

Przyznacie Panowie, że w takim razie położenie nasze i tych, którzy się z bliska takiej spółki dotykają, będzie bardzo trudne. Ja mam przekonanie, że jak jedna taka spółka w drodze przymusowej zostanie zawiązaną i przejdzie przez te wszystkie fazy organizacji i egzekucyj przymusowych, jakie tu w krótkości przedłożyłem, to natenczas nietylko opuści nas ta gorączka regulacyjna, jaka obecnie Sejm opanowała, ale przedstawi nam się mieszkańcom wsi stykającym z ludem, jako straszne widmo niezgody.

Może być, że włościanin nie rozumie dostatecznie korzyści, jakie z regulacji rzek na niego spaść mogą, może być, że jego konserwatyzm nieraz z pewną ignorancją graniczy; zawsze jednak z jego niedowierzaniem i nieufnością liczyć się nam potrzeba, a że tak jest, to mieliśmy już w tym roku przykłady, gdzie Wydział krajowy wdrożywszy roboty na niektórych punktach pomimo, że wyłącznie funduszem krajowym pracował, mimo że cena pojedyńczego dnia roboczego bardzo wysoko było unormowaną, miejscowego robotnika nie dostał, bo ten do dzieła ręki przyłożyć nie chciał, obawiając się, że potem do odpowiedzialności pociąganym będzie.

Ale stało się: uchwaliliśmy i rozpoczęli cały szereg przedsiębiorstw, od tych cofnąć się już trudno. Jednakowoż wobec uwag, które podniosłem, nie spieszmy się tak bardzo z temi nowemi przedsiębiorstwami, które nam Wydział krajowy i komisja gospodarcza proponują, wstrzymajmy się rok jeden lub dwa, dopóki nie przekonamy się i nie przypatrzymy jak się powiedzie organizacja tych przymusowych spółek i czy ze względów taktycznych w takich warunkach ustawa okaże się być wykonalną.

Dlatego pozwalam sobie postawić następujący wniosek:

Sejm nie znajduje, aby położenie było tak dalece przymusowe, by już na obecnej sesji Sejmu krajowego stało się koniecznem wprowadzanie i uchwalanie ustaw o regulacji Babołówki, Krzemienicy i bagien Oleskich i dla tego wnosi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by tak długo nie przedkładał nowych projektów do ustaw, dopóki przy dotychczas uchwalonych nie stanie się zadość obowiązującym ustawom melioracyjnym.

W tym moim wniosku czynię wyjątek co do dolnej Trześniówki, bo w obec rozpoczętej regulacji Łęgu, ta rzeka pewną całość stanowić musi, jednakowoż imieniem komisji budżetowej zastrzegam sobie jeszcze głos przy pojedynczych paragrafach ustawy, przy których jeszcze poprawki stawiać będę. (Brawo).

J. W. hr. Marszałek: Podam wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza do poparcia. Kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

P. Polanowski. Proszę o głos.

---

33)

Z BIEGIEM LAT

POWIEŚĆ

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy).

Z wierzchu leżało kilka kosztownych klejnotów, a między niemi bransoleta z napisem wysadzanym brylantami: Pamiątka od matki. Rawiczowa prędko od szafy odstąpiła, pchnęła drzwi i oddaliła się zamyślona.

Na drugi dzień niespodzianie zagadnęła Lolę:

— Dlaczego nie spieniężyłaś swoich klejnotów?

— Wolę zarabiać na życie... To pamiątki, z któremi rozstać się zbyt trudno.

Rawiczowa pochyliła się i po raz pierwszy dotknęła ustami czoła Loli i łza na twarz jej upadła.

— Pani płaczesz... droga pani, czemu?

— Wiesz dlaczego? Bo myślałam sobie: Posiada skarb, za który mogłaby żyć i zadość uczynić dawnym nawyknieniom. Nie uczyni jednak tego, bo kochała matkę i pamięć jej czci poza grobem nawet.... A on, on... mój syn! Czyż zrobiłby tak samo? Chciałabym wierzyć, a nie mogę... Gdyby znalazł po mnie klejnoty, jak twoje, nie schowałby ich pewnie na pamiątkę... Ty kochasz, masz serce - załkała Rawiczowa.

Lola nie śmiała pytać. Bolesne musiała przetrwać koleje biedna pani Gabrjela i widocznie jeszcze cierpiała.

Współczucie budziło się w piersi młodej kobiety. Czuła, że się codziennie więcej przywiązuje do Rawiczowej.

Niedziela uroczystym bywała dniem w Hreczkowie. Wszystko cichło i uspokajało się z nastaniem niedzieli. Długa modlitwa zastępowała u pani codzienne krzątanie się po gospodarstwie. Cały czas spędzała zamknięta w pokoju. Rano mszy słuchała, potem już jej nikt nie widział.

Ze służby każdemu wolno było przyjść do kościoła, i wystrojone dziewki sunęły na sumę z klucznicą na czele. Fornale, gumienny, ekonomowie szli długim szeregiem za panem Kajetanem. Nawet stary lokaj, drzwi pozamykawszy, oddalał się za innymi. Głęboka cisza obejmowała dwór cały, który zapadał jakby w drzemkę chwilową, potrzebną po hałaśliwych zaprzątnieniach całego tygodnia. Prędkie kroki pani już echa nie kłóciły w dużej sali, donośny jej głos nie rozlegał się po dziedzińcu.

I pan Onufry wyjeżdżał po kościoła, żałując, że Lola wraz z panną siostrą rannej mszy słuchała. Byłyto chwile, w których młoda kobieta swobodną się czuła i użyć mogła na przechadzce. Czasem pani wołała ją do siebie. Polecała siąść do biurka i dyktowała listy ale tylko w wyjątkowych razach jakiegoś pilnego interesu.

Pewnej niedzieli wśród zupełnej ciszy Lola usłyszała dochodzące ją dźwięki fortepianu... byłyto nokturn Chopina i adagio z sonaty Beethovena. Śpiew fortepianu zdawał się nieśmiałą skargą, co gwałtem wyrywa się z duszy. W powszedni dzień Rawiczowa zapominała, że muzyka istnieje, i Lola nie byłaby się domyśliła, że grać lubi. Stary fortepian, nakryty szarem płótnem, stał wprawdzie w jednym kącie sali; ale gdy zdarzyło się Loli dotknąć zżółkłych klawiszów, pani Gabrjela stawała w progu, wołając:

— Głowę mi będziesz rozbijać?

Właśnie pilnie nadsłuchiwała, pojąc się niespodzianką, czy przerwany nokturn nie zacznie się znowu, kiedy drzwi się otworzyły i na progu pokazała się pani domu.

— Chodźno — rzekła do Loli. — Dziwnie mi dziś samej smutno, smutniej niż zwykle. Próbowałam grać — nie mogę.

Wzięła pod rękę młodą kobietę.

— Lubisz muzykę?... Ja czasem nie jestem w stanie znieść muzyki, choć słysząc Chopina, zdaje się, że fortepian po polsku przemawia. Dziś mnie on dziwnie rozstroił... Wierzysz w przeczucia? Ciągle mnie się zdaje, że coś złego wisi nademną... Nie śmiej się. Tyle miałam zmartwień — to też obawiam się nowych... Co mówię, miałam?... Żyję niemi. Nigdy nie doznawałam innych niespodzianek, prócz łez i smutków... Ale, oto znów zaczynam się roztkliwiać. Dam temu pokój... Nie widziałaś jeszcze całego domu. Pokażę ci go, choć dwór nie ciekawy. To myśli może rozbije.

Skierowały się w bok, przechodząc przez salę. Były tam drzwi wiodące do niezamieszkałej części dworu. Pani Rawiczowa poszukała klucza wśród mnóstwa innych wiszących u jej pasa.

— Tu mieszkał mój mąż — rzekła.

Pod ścianami stały stare sprzęty, u góry wisiały strzelby. Obok był drugi pokój, trochę świeższy.

— A ten zawsze zajmował mój syn — znów odezwała się pani domu. — Głos jej drżał i łzy pokazały się w oczach.

Postąpiły dalej. Cały szereg pokoi ciągnął się z tej strony. Nieopalane, wilgotne, miały wszystkie tę smutną fizjognomję, którą rzecz każda przybiera wyszedłszy z użycia. Pustka z nich wiała. W niektórych stały wysokie łoża, jakby dla upiorów zaścielone, kanapy i fotele, na których chyba duchy mogły usiąść, — pod żywymi w proch by się może rozsypały.

— Służba utrzymuje, że tu straszy — mówiła Rawiczowa ze smutnym uśmiechem. — Mnie jedną chyba moje straszą wspomnienia... Zimno... Ty się trzęsiesz od chłodu... Chodźmy stąd, chodźmy. — Wróciły do sali. Rawiczowa skierowała się w stronę mieszkania brata.

— A teraz pokażę ci coś weselszego — rzekła — będziesz miała na czem oczy zatrzymać. Onufry pojechał w sąsiedztwo — nieprędko powróci. Mamy czas... Ja nie skupuję drogich sprzętów, za to tutaj...

Stały w progu ogromnej komnaty. Naokoło bogate wisiały opony, pod sufitem rozpięty był namiot turecki z ponsowej złotem haftowanej tkaniny — czterech rogach bielały rzeźby przedstawiające naturalnej wielkości postacie. Tu i ówdzie lśniła broń nie z teraźniejszego stulecia, a na staroświeckim bufecie stały roztruchany, półmiski, puchary jedne rzeźbione, drugie gładkie, nasadzane drogiemi kamieniami. Przez rozchyloną portjerę zobaczyła Lola dwa jeszcze pokoje również bogato przybrane. Na ścianach prawie próżnego miejsca trudno było dopatrzeć, wszędzie majoliki, obrazy, chińskie wazony, sztychy wielkiej ceny. Posadzkę pokrywały dywany. Miękkość sybaryty łączyła się ze znawstwem amatora cennych nabytków. I niby dziecko Lola dotykała kolejno wszystkiego, wykrzykując z podziwu.

— Tak, tak, miło dogadzać sobie, bardzo miło — czemuż nie? — odezwała się Rawiczowa. Wszystko znajdziesz w pomieszkaniu Onufrego — dodała — ale jabym wolała widzieć nagie ściany... Znaczne pieniądze w tem być muszą...

Na jej twarzy bolesny odbił się wyraz.

— Nieprawdaż, ile tu pięknych rzeczy?... — mówiła szyderczym tonem. — Jeszcześ i połowy nie widziała. Pójdź, rozpatrzysz się dokładniej. Wszak przyprowadziłam cię po to. Ten przepyszny wazon — godny królewskiego stołu — wart tysiące. A ów półmisek z chińskiej porcelany?— zapłacił zań kilkaset dukatów. — A... a... Nie ma już sławnej Nidji?... Był-to gobelin niezmiernej piękności.

— Brat pani niespolitym musi być znawcą — wtrąciła Lola, którę dziwił pogardliwy sposób wyrażania się Rawiczowej. — Wszak nie można lepiej użyć pieniędzy? Bogatym dozwolony taki zbytek. Umieścił wprawdzie w swym zbiorze kapitał, który martwy leży, ale przynosi w procencie rozkosz patrzenia na takie mnóstwo piękności.

— Zapewne — gorżko odparła Rawiczowa. — Bogatym każdy zbytek dozwolony. — Ty o niczem nie wiesz... ja zaś... — nie dokończyła.

— Nie możesz pani rozbudzić w sobie zachwytu?

— Czarne myśli pokrywają jakby kirem wszelkie złocenia i hafty.

— Nie pojmuję. Piękno zawsze jest pięknem, choćby nawet patrzyło się nań rozczarowanym wzrokiem. Świadczy o bożym w nas pierwiastku, podnosi umysł i duszę... Może smutne wspomnienia wiążą się dla pani, z niektóremi rzeczami?

— Może. Widzisz moje dziecko, wspomnienia, to jak pył, który niewidoczny leży na wszystkiem... Oglądasz ten portret? Piękny, nieprawdaż?

Lola właśnie stała przed kominem, nad którym wisiało malowidło przedstawiające piękną młodą kobietę.

(C. d. n.)

J. W. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski: Komisja gospodarstwa krajowego poleciła mi, ażebym przy ogólnej dyskusji nad przedłożeniem niniejszem zabrał głos i uprzasał Izbę by przyszłe przedłożenia wcześniej były wygotowywane i wcześniej członkom komisji gospodarstwa krajowego rozdane.

Jest uchwała Izby, którą Świetny Wydział krajowy o ile możności postara się wykonać, żeby na kilka tygodni przed zebraniem się Sejmu przedłożenia członkom były rozesłane, ażeby ci członkowie mogli się należycie przygotować. — Komisja gospodarstwa krajowego jest w tem niemiłem położeniu, że te przedmioty, które są najbardziej obszerne, bardzo późno wchodzą do Izby. Przedłożenia te powołują się nieraz na sprawozdania, które znowu nieraz później przychodzą. Zdarzyło się nawet, że 10 stycznia doręczono nam uzupełnienie sprawozdania nad sprawozdaniem, które znowu nie było kompletne.

Wniosku żadnego nie stawiam, lecz tylko wyrażam życzenie i jestem przekonany, że nie będzie powodów, dlaczego ta rzecz spotyka przedewszystkiem komisję gospodarstwa krajowego, sądzę, że jedne biura Wydziału krajowego są zanadto przeciążone, inne zaś zamało mają do czynienia, i że Wydział krajowy i Jaśnie Wielm. Pan Marszałek temu na przyszłość zapobiegną. (Dok. nast.)

KRONIKA.

Lwów, dnia 20 stycznia.

Dary. Najj. Pana dla Galicji ofiarowane z prywatnej szkatuły Jego Ces. Mości dosięgnęły w roku ubiegłym sumy 24.650 zł.

Piknik pod protektoratem hrabiny Marji Potockiej, a z którego cały dochód jest przeznaczony na cele dobroczynne, odbędzie się we środę dnia 26 b. m. w sali Frohsinu. Bilety na tę zabawę po cenie 5 zł. od osoby można nabywać albo na ulicy Kościuszki l. 14, albo też u p. Władysława h. Wolańskiego, ulica Zielona, pałac hr. Dzieduszyckich.

Minister handlu, margr. Bacquehem, jedyny potomek rodu swojego, liczący obecnie 40 rok życia, zamierza — według doniesienia *Pest. Lloyda* — wstąpić do Zakonu niemieckiego. W tym celu rozpocznie wkrótce nowicjat, poczem w roku przyszłym nastąpi definitywne przyjęcie jego do Zakonu. Dotychczas był margrabia tylko honorowym kawalerem Zakonu maltańskiego.

Członkiem Izby Panów został mianowany p. St. Starowiejski.

Nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu styczniowem odbędzie się d. 22 bm. o godzinie 1/2 11 rano w kościele archikatedralnym.

Tego samego dnia wieczorem daje kasyno miejskie wieczorek koleżeński, zaś 23 b. m. urządza „Sokół" koncert w sali własnej.

Walne zgromadzenie klubu cyklistów odbędzie się w niedzielę d. 23 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali „Skały".

Posiedzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę, dnia 22 bm. o godzinie 6 wieczór, w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1. O terminach, używanych w naukach ścisłych, w językach klasycznych, ref. prof. Michał Służewski i prof. Aleksander Borkowski. 2. Kilka uwag o reformie gimnazjów, ref. prof. dr. Ignacy Petelenz.

Ojciec św. mianowany został generalnym spadkobiercą przez zmarłego w tych dniach kardynała Ferrieri. Spadek wynosi 300.000 lirów.

Dr. Z. Samolewicz przebył już niebezpieczne stadjum choroby i jest bliski zupełnego wyzdrowienia.

Gratulacja. P. Szymonowiczowi, b. prokuratorowi państwa składała onegdaj deputacja urzędników sądowych życzenia z powodu jego awansu na radzcę wyższego sądu krajowego.

Mróz znowu znacznie się zwiększył. Dziś rano o godz. 7ej mieliśmy już 11 stopni C. poniżej zera. O śniegu ani mowy.

Z Koła literackiego. Jutro dnia 21 b. m. odbędzie się odczyt p. Jul. Kołaczkowskiego na temat: „Wielcy ludzie niskiego pochodzenia."

Na dobry cel. Jutrzejszy koncert w Sali ratuszowej na rzecz Ochronek miejskich, powinien posłużyć naszej publiczności za pretekst do złożenia ofiary na rzecz instytucji, zasługującej niezawodnie na wszelkie poparcie. Jałmużna wszelka jest rzeczą nader piękną, a bardzo umoralniającą tego, który ją czyni. I dla tego Kościół tak wysoko ją stawia. Ale ze wszystkich rodzajów jałmużny, najpiękniejszą jest niezawodnie robiona na rzecz dziatwy, na rzecz tych niewinnych maluczkich istot, słabych, nieuzbrojonych do walki o byt, zdanych na Opatrzność Bożą, a więc na serca ludzkie. Kto zatem kupi bilet na jutrzejszy koncert, ten może być pewny, że groszem swoim otarł niejedną łzę tych niewinnych oczęt, stworzonych na to, aby podziwiały świat Boży, a nie na to, aby od pierwszych dni życia zapoznawały się z nieszczęściem. Bo cały dochód z jutrzejszego koncertu przeznaczony jest na Ochronki, a wydatki nie będą zgoła żadne. Rada miejska bezpłatnie ustąpiła swej sali, amatorowie bezpłatnie występują, a p. Marek, który zajął się urządzeniem koncertu, dostarczy bezpłatnie fortepianu. Nie będzie tu zatem „czysty dochód", który nieraz redukuje się do drobnostki, ale cały dochód obrócony na Ochronki.

Kradzież. Abraham Diamant, który skradł był u pani Garibaldi w Lublinie rozmaite kosztowności i walory wartości około 60.000 zł. został schwytany i uwięziony w Pragerhofie.

Z Izby sądowej. Wczoraj o godz. 4 po południu odbyła się w Sądzie karnym apelacyjnym rozprawa p. Eugenjusza Kasparka, ukaranego, jako redaktora Polit. chwili, zasądzonego w listopadzie z. r. przez sekcję III Sądu pow. na 10 dniowy areszt za znieważenie profesora Jakuba Bykowskiego. Po odczytaniu aktów, obronie p. Kasparka i dwukrotnej przemowie obrońcy dra Jekelsa, jakoteż prokuratora dra Sumpera — Trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Wypadki w mieście. Donieśliśmy przed kilku dniami o podrobionym przekazie, który u handlarza starzyzną Schnappa wymieniał na gotówkę niewiadomy przestępca. Frank ten znalazł naśladowcę. Przedwczoraj wieczór bowiem, pojawił się znowu u innego kupca młodzieniec, mieniący się Władysławem Herasymowiczem z Krakowa, a kupiwszy u niego zimowy płaszcz za 7 zł., dał mu w zamian przekaz pieniężny. Kiedy kupiec już mu 8 zł. doręczył, nadszedł pewien faktor, któremu poprzednie zajście było już wiadomem, a po wyśledzeniu, został młody ów oszust aresztowany. Wspomniany drugi przekaz adresowany był do Konstantego Wielopolskiego.

Do dziejów kolonizacji pruskiej. W Baranowie i w Woźnikach, w powiecie gnieźnieńskim, zakupiła komisja kolonizacyjna dwa pierwsze gospodarstwa od chłopów polskich.

Jak donoszą gazety niemieckie, komisja odsprzedała już te dwa gospodarstwa osadnikom Niemcom.

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców. Zarząd główny tego towarzystwa odbył w swem biurze dnia 17 b. m. posiedzenie, na którem, oprócz wielu spraw wewnętrznych, załatwiono następujące ogólniejszego znaczenia:

1) Uchwalono, aby towarzystwo reprezentowało członków swoich na tegorocznej Wystawie krajowej w Krakowie, a jeśli okaże się tego potrzeba miało na niej własny pawilon. 2) Postanowiono, celem ułatwienia wzięcia udziału w rzeczonej wystawie członkom towarzystwa, ażeby mogli w biurze tegoż składać swoje zgłoszenia jako wystawcy. 3) Uchwalono w myśl wniosku p. Wiktora Sedlaczka, członka towarzystwa w Kołomyi, wnieść petycję do Sejmu o zaprowadzenie w c. k. sądownictwie w Galicji postępowania upomniawczego. 4) Przyjęto do wiadomości otwarcie przez członka towarzystwa p. Djonizego Kośnierskiego domu handlowo-komisowego i uchwalono popierać to przedsiębiorstwo, które wytknęło sobie za główny cel rozszerzenie, w sposób praktyczny, krajowej produkcji i jej zbytu.

Łowy myśliwskie. Powszechne narzekanie na brak zwierzyny dziś miejsca już mieć nie może. czego najlepszym dowodem świeżo odbyte polowanie w dobrach p. Franciszka Trzcińskiego w Gdyczynie, na którem znajdujący się panowie hr. Starzyński, hr. Czarnecki, Wł. Nowacki i wielu innych znaleźli prawdziwą przyjemność w wyborze zwierzyny, a pomiędzy tą był wspaniały okaz odyńca, ważącego 250 kilogramów.

Natomiast sławna niegdyś z zabaw ziemia sanocka nie może się obecnie tem pochlubić; wprawdzie odbył się w okolicy niedawno jeden wieczorek przedkarnawałowy. ale o dalszych już mowy nie ma.

Z owych niegdyś balów i zabaw pozostała zaledwie tradycja.

Literatura i Sztuka.

* **Odczyt** hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o „Potopie" Sienkiewicza zgromadził wczoraj w sali ratuszowej tę samą prawie i tak samo liczną jak na poprzednich odczytach publiczność.

Dzięki uprzejmości znakomitego prelegenta wykład jego będziemy mogli w całości podać naszym czytelnikom, o czem już teraz, jako o rzeczy niezawodnie przez nich pożądanej, śpieszymy im donieść. Już ta okoliczność uwalnia nas od zawsze bardzo trudnego zadania, jakiem jest wierne streszczenie wykładu. Ale nadto odczyt p. Dzieduszyckiego nie jest jeszcze skończony; dopiero część jego mieliśmy wczoraj, — resztę usłyszymy w sobotę, więc i z tego względu nie mamy ani dostatecznego materjału ani prawa do sądzenia o tem, jak się zapatruje znakomity estetyk na ostatni utwor znakomitego powieściopisarza. Więc chyba wolno nam tu zrobić dla użytku sobotniego audytorjum rodzaj notatki z tego, co ono powinno mieć w pamięci przed drugim odczytem.

Przedewszystkiem hr. Dzieduszycki rzucił ogólny pogląd na rodzaj dwóch ostatnich Sienkiewicza powieści i naturalnie zaliczył je do niegdyś bardzo uprawianych a potem zaniedbanych zupełnie powieści po części rycerskich, po części znanych w historji literatury pod nazwą *les romans d'avantures.* Wyśmiany ten rodzaj i zdawało się zabity na zawsze satyrą Servantesa, powstał znowu i trzeba się przyznać bardzo nam się podoba, — podoba się tak, że żadna dziś u nas powieść nie wywiera takiego wpływu i nie jest tak poczytną zarówno w salonach jak w warsztatach, jak powieść Sienkiewicza. W tem najlepszy dowód niepospolitości talentu autora, a ta niepospolitość jeszcze bardziej się uwydatnia w obec faktu, że w obu powieściach spotykają się reminiscencje z dawnych rycerskich powieści, ale tak spolszczone, tak owiane naszem powietrzem, naszem duchem przejęte, że nietylko z nich nie robimy autorowi zarzutu, lecz owszem bierzemy je za zupełnie nowe i całkiem polskie kreacje. Jest jednak w tych powieściach przymiot, który je bardzo od dawnych rycerskich różni: to głęboka psychologja charakterów. Jest w nich także nieznane dawnym rycerskim powieściom piętno realistyczne — pozostałość z owych czasów, kiedy Sienkiewicz był wybitnym przedstawicielem realizmu w naszem powieściopisarstwie.

Następnie prelegent przeprowadził lekką paralelę między „Ogniem i Mieczem" a „Potopem" dla pokazania, że główne postacie drugiego utworu są żywsze, bardziej z krwi i kości, pełne namiętności i wad, słowem zupełnie takie jak my wszyscy, wówczas gdy te postacie w pierwszym utworze są tak doskonałe, tak bezgrzeszne i nienamiętne po ludzku że choć mogą być wzorami rzymskich charakterów, ale to ich nie ratowało od bladości. I dla tego Skrzetuski i jego epopea miłosna są dla nas dość obojętne, wówczas gdy Kmicic i jego romans zajmują ogromnie. Dla tego to także szczęście Skrzetuskiego fałszywym brzmi akordem w ogólnem nieszczęściu Polski. Widocznie w „Ogniu i Mieczu" obraz był nieskończony.

Kończy się on w „Potopie." Tu szczęście Kmicica i Oleńki łączy się i wypływa, wynika niejako ze szczęścia Polski, która z pogromu wychodzi tak samo odrodzona i uszlachetniona, jak Kmicic z jego przygód.

I tu hr. Dzieduszycki szerokim pendzlem nakreślił treść „Potopu." Znają czytelnicy tę powieść więc szkicu prelegenta nie mamy potrzeby powtarzać. Na tem się zakończył odczyt wczorajszy.

Z owego szkicu musimy podnieść jednę niedokładność. Jeśli się nie mylimy, prelegent rzekł, że ks. Bogusław kazał Kmicica przybyłego na ratunek Soroce na pal wciągnąć, ale Kmicic uratował się cudem i tu więc znowu „zmartwychwstał." Wina „zmartwychwstania" tym razem nie obciąża sumienia Kmicica, bo go ks. Bogusław nie myślał uśmiercać. I uśmiercić nie mógł, bo Sakowicz był zakładnikiem i nadto książę dał parol Radziwiłłowski, że posłowi Sapiehy, ktobykolwiek on był, nic sie nie stanie. Więc sie sądzimy, żeby tu Sienkiewicz popełnił „błąd", a w każdym razie dał nam w tem miejscu dwa wspaniałe obrazy. Nie dziwimy się także wcale, że dla Soroki tak się naraził Kmicic. To całkiem wypływało z jego charakteru jak się on nam od pierwszej chwili przedstawia, to było tajemnicą jego powodzenia u żołnierzy, że umiejąc być surowym, umiał też siebie dla nich poświęcać, to wreszcie było zrobione dla Soroki, który też się dla Kmicica poświęcał i złożył mu przedtem dowody niezrównanej wierności. *Noblesse oblige,* a Kmicic, nawet jeszcze nieodkupiony, pełen był szlachetności na swój sposób pojętej.

* **Z teatru.** Jutro będzie przedstawiony na benefis pani Józefy Woleńskiej pięcioaktowy dramat d'Ennery'ego p. t. „Męczennica." Dramat ten stale utrzymujący się na repertuarze paryskiego teatru Porte-Saint-Martin, grany był niedawno w Krakowie i znalazł życzliwe przyjęcie. Co się zaś tycze benefisantki, to sądzimy, że zbytecznem byłoby zachęcać publiczność, aby złożyła jej dowody sympatji przez liczne zgromadzenie się. P. Woleńska jest bowiem nie od dzisiaj dzięki artystycznym swym zdolnościom i sumiennej pracy zapisana na indeksie najsympatyczniejszych artystek naszej sceny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 stycznia.

(Z) W obec wielu pomyślnych wiadomości, jakie dzisiaj nadeszły z różnych stron, musiała giełda już zaraz na wstępie uledz korzystnej zmianie. Obojętnie też przyjęto niskie kursa paryskie, a cały nastrój spekulacji pozwalał już z góry przypuszczać, iż nastąpił zwrot ku lepszemu. Przedewszystkiem oddziałało uspokajająco zaprzeczenie krążących od kilku dni pogłosek o pogotowiu do wymarszu niektórych korpusów armji w Węgrzech, dalej program konwersyjny hr. Szaparego który wprawdzie w obecnej chwili nie przedstawia jeszcze wartości, na przyszłość jednak otwiera widoki wielu i dobrych transakcyj. Dla tego też zaprzestała niebawem publiczność sprzedawać swoje papiery, za któremi także kontrmina pilnie poczęła się oglądać.

W końcu nadeszła także prędzej niż się spodziewano wiadomość o zniżeniu dyskontu z 4 na 5 przez berliński bank państwowy. Fakt ten dowodzi nietylko, iż rynek berlinski odzyskał napowrót swą dawną ruchliwość, lecz także, iż zapatrywania tamtejsze na obecną sytuację polityczną nie są wcale groźne. W obec tak pomyślnych czynników nastąpił bardzo nagły zwrot ku dobremu i repriza opanowała wszystkie działy papierów; a jakkolwiek pod koniec kursa nieco się obniżyły, to jednak widoczną jest rzecza, iż spekulacja otrząsła się już z przesadnej trwogi, z jaką od kilku dni spoglądała w przyszłość.

Notowano dzisiaj: kred. austr. 289·40, węgierskie 298.25, anglobanki 110·75, bankvereiny 102·50, laender b 243·25, uniony 218·75, ludwiki 200·80, czerniowieckie 231·25, rentę wspólną 80·65. srebrną 81·70, złotą austr. 112, papier. 5% 99 45, złotą węg. 101·55, pap. 5% 91·40, ruble 1·17 1/2.

SEJM.

XV posiedzenie d. 20 stycznia 1887.

Początek o godz. 11 min. 30.

Poseł Żurowski i tow. wnieśli następującą interpelację do komisarza rządowego:

Interpelacja.

Wzdłuż całej przestrzeni sieci kolei Transwersalnej galicyjskiej dają się słyszeć coraz to częstsze i liczniejsze skargi na niedogodności powstałe z tej przyczyny, iż zarządy tej kolei przy zaprowadzeniu zimowego rozkładu jazdy, zupełnie pominęły względy na wymogi komunikacyjne, tak ludności wzdłuż linji tej kolei zamieszkałej, jakoteż i publiczności podróżującej wogóle.

Kursujące na linjach kolei Transwersalnej pociągi, według obecnego rozkładu jazdy, nie mają w żadnym prawie kierunku należytych połączeń z pociągami kursującemi na innych linjach graniczących z nią kolei Karola Ludwika, Północnej, Czerniowieckiej i I-szej węgiersko-galicyjskiej, zatrzymują się one we wielu wypadkach zbyt długo po stacjach, a odbywając niekiedy przestanki kilkugodzinne, jak np. na stacji Stróże, dochodzą do stacji granicznej w kilkanaście minut po odejściu pociągów, z którymi się łączyć by mogły i powinny, tak, iż podróżni na najbliższe odchodzące pociągi po kilka godzin i więcej znowu oczekiwać są zmuszeni.

Podróżująca publiczność narażoną jest z tego powodu na dotkliwe przykrości, traci na oczekiwaniu pociągów więcej czasu, aniżeli trwa sama jazda, narażoną jest także na niewygody po stacjach nieurządzonych na odpowiednie pomieszczenie podróżnych, zwłaszcza w porze nocnej.

Wagony, w którychby bez przesiadania podróż odbyć można w głównych* kierunkach tej sieci zupełnie zaprowadzone nie zostały — przeciwnie np. w kierunku od Husiatyna do Żywca i na odwrót, stanowiącym główną ku Wiedniowi komunikację — wszyscy podróżni po kilkakroć wagony zmieniać są zmuszeni.

Względy na oszczędność nie usprawiedliwiają tych wszystkich, ludności tak dotkliwie uczuć się dających zarządzeń, gdyż bez pomnożenia kosztów ruchu, zatrzymując nawet tę samę liczbę pociągów mięszanych — przez prosta zmianę rozkładu jazdy, wyłącznie na własnych linjach, dałyby się uzyskać odpowiednie połączenia we wszystkich niemal kierunkach.

Zważyszy, że kraj przyczyniając się datkiem dobrowolnym 1.100.000 zł. do wybudowania kolei Transwersalnej, przedewszystkiem miał na celu utworzyć w częściach jego, od istniejących podówczas kolei żelaznych oddalonych, szybką, wygodną i uregulowaną komunikację.

Zważywszy, że cel ten wobec wykazanego stanu rzeczy zostałby chybionym, zapytują podpisani:

1 Czy Wys. c. k. Rządowi znane są te znacznej części ludności naszego kraju uczuwać się dające niedogodności?

2. Czy i w jaki sposób Wys. c. k. Rząd byłby skłonnym zarządzić co należy w drodze odpowiedniej, ażeby w rozkładzie jazdy pociągów kolei Transwersalnej zaprowadzone zostały takie zmiany, któreby połączenia z pociągami kursującemi na innych kolejach z nią graniczących w sposób dla podróżującej publiczności odpowiedniejszy uregulowały.

Interpelację tę podpisał JExc. hr. Alfred Potocki i prawie wszyscy członkowie klubu Prawicy.

Po odczytaniu spisu petycyj zezwolono zgodnie z wnioskiem p. Rybickiego imieniem Wydziału krajowego gminie miasta Białej na dalszy pobór 4% opłaty czynszowej, tudzież gminie miasteczka pow. Mielca na pobór opłaty od napojów słodzonych i araku.

Przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie krajowej średniej szkoły rolniczej, krajowej szkoły ogrodniczej i folwarku w Czernichowie.

Wniesione przy końcu wczorajszego posiedzenia wieczornego rezolucje przez p. Władysława Koziebrodzkiego brzmią:

I. Sejm pozostając przy swej uchwale z d. 23. stycznia 1886 r., iż dyrektorem krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie ma być jeden z sześciu nauczycieli stałych — wzywa Wydział krajowy, aby istniejące obecnie przy tej szkole prowizorjum starał się jak najprędzej uchylić.

Koziebrodzki.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby ściśle zbadał, czy ustanowienie stałej posady nadzorcy internatu przy szkole rolniczej w Czernichowie nie byłoby dla dobra tej szkoły potrzebnem.

Koziebrodzki.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dokładnymi normami określił stosunek zarządu folwarku w Czernichowie do władz wyższych.

Koziebrodzki.

Zabiera głos członek Wydziału kr. p. Wereszczyński, aby odpowiedzieć p. Władysławowi Koziebrodzkiemu. Zdaniem mówcy nie można wykładów weterynarji powierzyć człowiekowi mniej fachowo wykształconemu dla tego, iż szkoła rolnicza czernichowska jest tylko niższą.

P. Koziebrodzki żąda ponowienia uchwały dawniejszej Sejmu w tym kierunku, aby dyrektorem szkoły Czernichowskiej był jeden z profesorów. Tego mówca nie doradzałby Izbie, a ponieważ Wydział krajowy nie wykonał poprzedniej uchwały Sejmu, usprawiedliwił się dostatecznie w swem sprawozdaniu.

Mówca zaleca do przyjęcia rezolucję II p. Koziebrodzkiego, a odparłszy zarzuty co do złej gospodarki w Czernichowie, oświadczył się za wnioskami komisji.

P. Koziebrodzki zapytuje komisję gospodarstwa, jaką ma pewność, iż prowizorjum w kierownictwie szkołą do roku się skończy, a sam w przekonaniu, iż prowizorjum to potrwa jeszcze długo, postawił swą rezolucję. Mówca nie miałby nic przeciw temu, gdyby Wydział dążył do uchylenia tej nieprawidłowości przez wniosek do Sejmu o zmianę statutu organizacyjnego szkoły Czernichowskiej.

P. Sapieha Adam popiera wnioski komisji i zbija wywody p. Koziebrodzkiego. Mówca poddaje krytyce gospodarkę w Czernichowie, a jednak p. Koziebrodzki żąda rzeczy niepodobnych, bo na razie trudno o osobistość, któraby być mogła profesorem a zarazem dyrektorem. Wydział nie mógł więc wykonać uchwały sejmowej.

Jedno, coby należało zdaniem mówcy wprowadzić, to jednę kuratorję dla wszystkich szkół rolniczych, a dzisiejsze kuratorje pojedynczych szkół zamienić na patronaty i poddać pod zwierzchnictwo tej jednej kuratorji. Wniosku tego jednak mówca nie postawił, ale tylko podniósł myśl.

P. Koziebrodzki cofa wniosek I.

Po ponownem przemówieniu p. Wereszczyńskiego i sprawozdawcy przyjęto następujące wnioski komisji:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zarządzić wykonanie potrzebnych robót rekonstrukcyjnych w budynku szkolnym krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, tudzież przebudowanie piątrowego domu mieszkalnego dla nauczycieli tej szkoły i otwiera mu na cel powyższy kredyt do wysokości 7700 zł. w. a. na rok 1887.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajow., ażeby poczynił starania o uzyskanie od wys. c. k. Rządu większej niż dotąd subwencji na powiększenie i utrzymanie kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie z funduszów państwowych.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby Zarząd gospodarstwa w folwarku czernichowskim bezzwłocznie oddał w ręce zdolnego a praktycznego gospodarza.

Wniosek p. Koziebrodzkiego przejścia do porządku dziennego nad tym wnioskiem upadł.

Przyjęto następnie:

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby bez straty dotychczasowej subwencji rządowej przeniósł w roku 1887 krajową szkołę ogrodniczą z Czernichowa w inne miejsce

Zarazem uchyla się wniosek Wydziału krajowego w sprawie reorganizacji szkoły ogrodniczej w Czernichowie.

Izba uchwala następnie rezolucję II i III w myśl wniosku p. W. Koziebrodzkiego.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej z preliminarza krajowej szkoły rolniczej i szkoły ogrodniczej w Czernichowie na rok 1887. Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

Przyjęto bez rozprawy wydatki szkoły rolniczej w Czernichowie w ogólnej kwocie 35.480 zł., dochody 18.600 zł., niedobór do pokrycia z funduszów krajowych 16.880 zł.

(Posiedzenie trwa dalej.)

Dziś o godzinie 7 wieczorne posiedzenie.

Telegramy „Przeglądu."

Konstantynopol 20 stycznia. (pryw.) Kompetentne koła zapewniają, że sprawa bułgarska nie grozi zgoła żadną wojną; rokowania dyplomatyczne chwilowo utknęły tylko na tem, że żadne mocarstwo nie chce wziąć na siebie poręczenia wolności wyborów do nowego sobranja, jeśli regencja ustąpi natychmiast.

Wiedeń 20. stycznia. *Wiener Ztg.* pisze: Odręcznem pismem cesarskiem z 18 b. m. mianowani zostali dożywotnimi członkami Izby panów: Opat Achleutner, hr. Choriński, br. Rapp, radca dworu Billroth, hr. Teobald Czermin, ambasador hr. Deym, tajni radcy br. Mallenau, Pusswald i Schenk, prezes najwyższej rady kościelnej ewangelickiej Franz, przeor klasztoru w Klosterneuburgu Kostersits, dalej hr. Franciszek Kuefstein, radca komercjalny Lobmeyr, zastępca marszałka krajowego Srom i właściciel dóbr Starowiejski-Biberstein.

Generalny adwokat przy najwyższym trybunale Simonowicz mianowany został prezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Tryest 20 stycznia. Izba handlowa wybrała posłem do Rady państwa Stalitza.

Lyon 20 stycznia. Aresztowano tutaj dwóch cudzoziemców, wrzekomo Anglików, ponieważ usiłowali za wysoką cenę nabyć od pewnego żołnierza karabin repetjerowy wraz z ładunkami. Podane nazwiska zdają się być fałszywemi. Trzeci zdołał umknąć.

Rzym 20 stycznia. Deputacja bułgarska złożyła wczoraj popołudniu wizytę prezesowi ministrów, która trwała kwadrans. Depretis przyjął ją bardzo serdecznie i rozmawiał z nią w ten sposób jak hr. Robillant i unikał wszelkiego pozoru, jakoby udzielał rady.

Paryż 20 stycznia. Zatarg między konsulami francuskim i angielskim na wybrzeżu Somali załatwiono w ten sposób, iż obydwóch odwołano.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 stycznia 1887.

Hotel Żorża: L. Blumenthal z Frankfurtu. K. Wiszniewski z Dobrzan. A Sitt z Hamburga. S. Irsay z Lipnika.

Hotel Europejski: J. Spitzer z Wiednia. A. Oborski z Husowa. E. Nelhibel z Budapesztu. W. Komorowski z Bojanowa. S. Hoberth z Odessy.

Hotel Langa: J. Chylewski z Tarnowa. O. Polak z Wiednia. L. G. Herzogh z Wiednia. K. Toman z Ostrawy.

Hotel Warszawski: J. Buchowiecki z Nowosiółki. T. Kapuściński z Sieniawy. J. Wojciechowski z Zarudzia. E. Szameit ze Stanisławowa. W. Machniewicz ze Stanisławowa, L. Znamirowska ze Skały. L. Lis z Kamionki Strumiłowej.

Hotel Krakowski: H. Lüftner z Rzeszowa. W. Mrzyczkowska z Rosji.

Hotel Angielski: A. Kwiatkowski z Kijowa. W. Lekczyński z Chorostkowa. T. Siengalewicz z Zabłotowa. W. Younga z Trzciańca. W. Treter Jarczowic. Dr. W. Tyralski ze Zbaraża.

Z zbożowych targów.

20 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczysk	Jarosław
Pszenica	8 — 8 40	· 90 – 8 20	7 85 – 8 25	8 — 8 75
Żyto	·70 6.	·— 5 70	5 75 – 5 9·	50 – 6 2
Jęczmień	4 50 – 7 —	4 50 – 6.50	4 — 6 50	4 75 7 25
Owies	4 90 – 5 25	4 25 – 4 5	4 25 – 4 45	4 60 – 5 10
Groch	5 75 9 —	5 50 8 50	5 50 8 2	6 — 9 50
Wyka	4 50 5 60	4 25 4 70	4 50 – —	4 75 – 5 2
Rzepak	9 — 9 37	9 — 9 2	9 — 9 25	9 25 9 85
Lnianka	.— —	— –	–.—	.— —
Konic. czer.	32 46	30 – 47 —	30 – ·45	32. – 47 —
Konic. biała	40 – 50·	40. – 50. —	37. – 50 ·	40 – 55 –
Konic. szwed.	— — —	—.—.—	— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 45 nominalnie.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 22 75 do 23·25 **Wiedeń 20 stycznia.** Pszenica od 9 67 do 9·70. Żyto od 7·11 do 7·13 Okowita 25 2· do 25·41. **Berlin 20 stycznia.** Pszenica 166·50 do 16·20 Żyto 130 — do 132·50 Okowita 37·50 do 40 10 **Peszt 20. stycznia** Pszenica 9 32 do 9·34. Żyto 6·72 do 6·7·. Okowita 24 25 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 20 stycznia. Godzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 81·45 Renta wspólna srebrna 82·20 Renta 4% złota 112·35. Renta 5% papierowa 9·7·—. Akcje banku austro-węgierskiego 870 zł. Akcje austrjackie kredytowe 2·0·30. Funty szterlingi 126·55 Napolendory 9·98·1/2 Marki niemieckie 62 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 20 stycznia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	200 —	203 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	229 —	232 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287 —	292 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	. . —	— —
„ „ „ 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 5 „ prem.	103 —	104 —
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4 1/2 „	99 25	100 25
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 50	53 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2 % „	— 43	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	96 70	98 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	29	32 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·86	5·96
Dukat cesarski	5·90	6 —
Napoleondor	9·94	10·04
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·17 —	1·19 —
100 marek niemieckich	61.50	62 20

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8 10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.58	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.04	—.—	*6.20	12 22
Do Stryja	7·30	—·	11·47	—·—	7 27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 1 Marca 1886 postanowiło zaprzestać dalszego wydawania 5% Listów zastawnych, wszystkie zaś w obiegu będące 5% Listy zastawne w myśl zastrzeżeń statutu Towarzystwa z obiegu ściągnąć i w tym celu oprócz już istniejących 4% listów zastawnych 41letnich nowe

4½% listy zastawne z 25 letnią amortyzacją

i **4%** „ „ z 56 „ „

wydawać.

Te listy zastawne zaopatrzone są w kupony płatne 30 Czerwca i 31 Grudnia każdego roku.

Po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 10, 1886 do L. 7427 powyższej uchwały, Dyrekcja Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego chcąc zapewnić stały zbyt nowo emitować się mających 4½% i 4% listów zastawnych zawarła umowę z konsorcjum, w którego skład wchodzą firmy: Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Erlanger i Synowie w Frankfurcie n/M., w moc której to umowy odstąpiono temuż konsorcjum wszystkie do dnia 31 Grudnia 1886 wydać się mające 4½% i 4% listy zastawne, zapewniając mu oraz prawo opcji co do wszystkich w latach 1887 i 1888 a ewentualnie i 1889 wydać się mających 4½% i 4% listów zastawnych. Do powyższego konsorcjum przystąpili następnie: Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Ogólna suma nowo wydanych listów po dzień 1 Grudnia b. r. wynosi:

4½%	z okresem 52 letnim	złr.	13,286.900
4%	„ 41 „	„	945.500
4%	„ 56 „	„	255.100

z których kwota złr. 12,000.000 wydaną została na konwersję 5% pożyczek, reszta zaś pochodzi z pożyczek nowych.

Fundusz umorzenia ze spłat normalnych jakoteż po nad plan uskutecznionych wynosił złr. 12,530.847

z którego Dyrekcja na mocy § 12 statutu nabyła dla umorzenia złr. 5,286.400 w 5% listach zastawnych, za resztę zaś wylosowano przy ciągnieniu odbytem dnia 13, 14. 15 i 16. Grudnia 1886.

5% listów zastawnych	na kwotę złr.	7,110.500
4% „ „	dawnych „	110.900
4% „ „	z okresem 41 letn.	23.000
Razem ogólną kwotę	złr.	**7,244.400**

1291 6-6

których spłata przypada na dzień 30 Czerwca 1887.

Lwów dnia 27 Grudnia 1886.

DYREKCJA

Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Odnośnie do ogłoszenia Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podpisane konsorcjum przeznaczyło z zakupionych 4½% listów zastawnych Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego kwotę:

złr. 6.000.000

do wymiany na 5% Listy zastawne wylosowane w Grudniu b. r. i płatne 30 Czerwca 1887., co podając do wiadomości P. T. posiadaczy wylosowanych w Grudniu b. r., 5% listów zastawnych, donosi, że począwszy

od dnia 28 Grudnia 1886 do dnia 28 Stycznia 1887.

każdy posiadacz **5% listu zastawnego wylosowanego w Grudniu 1886** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 30 Czerwca 1887 otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% liście zastawnym** z kuponem płatnym dnia 30 Czerwca 1887 oraz **dopłatę 75 centów w gotówce** za każde 100 złr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Konsorcjum zastrzega sobie prawo, w razie wyczerpania kwoty złr. 6,000.000 wymianę listów zastawnych wcześniej zamknąć.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

WE LWOWIE: **Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie**
„ „ **Galic. Bank kredytowy**
W KRAKOWIE: Towarzystwo wzajemnego kredytu
W WIEDNIU: Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe
„ C. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych
W FRANKFURCIE n/M: Erlanger i Synowie.

Lwów dnia 27 Grudnia 1886.

Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe. C. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych. Erlanger i Synowie. Galicyjski Bank kredytowy. Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Łopuszański.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.